

Piosenki z teatru - prywatne interpretacje Jandy

Teatr na Wolnym

W sobotni wieczór na dziedzińcu Urzędu Miasta Poznania „Piosenki z teatru” zaśpiewała Krystyna Janda. Było magicznie i bardzo... prywatnie

Katarzyna Sklepik

k.sklepik@glos.com

Krystyny Jandy nikomu przedstawiać nie trzeba. Jej role filmowe i teatralne znane są szerokiej publiczności. „Biała bluzka”, „Kobieta zawiedziona” i „Marlene” to przedstawienia, w których aktorka nie tylko gra, ale także śpiewa. To właśnie z tych - kultowych już - spektakli powstał recital „Piosenki z teatru”.

Tym razem genialne teksty Agnieszki Osieckiej, mistrzowskie przekłady Jeremiego Przybory i Wojciecha Młynarskiego, Janda postanowiła zaśpiewać... prywatnie. Bez interpretacji bohaterów, w które wcielała się



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

► Krystyna Janda śpiewała „Piosenki z teatru” i rozmawiała z „Głosem”

w przedstawieniach. Stąd niesamowity, intymny wręcz klimat koncertu, okraszony anegdotami i wyznaniem: - Wiecie, to, co ja powiem na scenie, zależy od tego, jak się czuję i jaki mam nastrój. Za każdym razem mam inny i za każdym razem co innego mówię - przyznała z rozbijającą szczerością Krystyna Janda.

Dojrzałe i prywatne interpretacje „Na zakręcie”, „Sama chciała”, „Widzisz mała” czy „Wariatka tańczy” pokazały, że Janda potrafi stworzyć niepowtarzalną atmosferę. Tym razem było trochę nostalgiczniej, trochę smutniej - ale i dzień taki był. Podobnie jak bis, smutny bis, który aktorka zadedykowała zmarłemu

w sobotę dramaturgowi Januszowi Głowackiemu.

- Proszę państwa, usiądę. Bo mam tak wysokie szpilki, że już nie mogę - śmiała się Janda i pokazała, wysokie obcasy. Usiadła na hokerze i zaczęła snuć opowieść o Marlenie Dietrich. Wykonała też kilka jej piosenek, wśród nich „Johnny, wenn du Geburtstags hast” i „Mein blondes Baby” („Johnny” i „Moje blond małenstwo”). - Kiedyś poprosiłam Wojciecha Młynarskiego, żeby mi przetłumaczył „Najbardziej leniwą dziewczynę w mieście”, ale nie dosłownie, tylko tak, żeby dopasował tekst do min, które w tej piosence robi Marlena - wspominała. - Nie minęło 20 minut, Wojtek dzwoni i mówi, dyktuję Ci te słowa. Wyszło genialnie. Ja tu piszczę z radości, a on mówi: Kryśka, nikomu nie mów, że ja to pisałem 20 minut. Mów, że dwa tygodnie - śmieje się Janda. ●●●
Na stronie gloswiellkopolski.pl można zobaczyć rozmowę z Krystyną Jandą